

GŁOS SADECKI

GAZETA LOKALNA

Pod koniec ubiegłego roku jeden z wykładowców Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Nowym Sączu wprowadził w osłupienie kolegów i studentów. Otóż, doktor X — jeszcze do niedawna apologeta PZPR — diametralnie zmienił swe poglądy polityczne: zapisał miłością do „Solidarności”, a zwłaszcza jej przewodniczącego — Lecha Wałęsy. Agitację wyborczą rozpoczął od wywieszania w gablocie (obok sekretariatu CDN) plakatów z Wałęsą.

Przeciwko temu zaprotestowało kierownictwo Centrum. Sprawa trafiła aż do sądu, który rozpatrywał ją dwukrotnie. Sąd rejonowy oddalił wnioski

Farbowany lis

kierownictwa Centrum, natomiast sąd II instancji uchylił zaskarżone postanowienie i wniosek odrzucił, stwierdzając, że o prowadzeniu akcji wyborczej w danym obiekcie decyduje jego właściciel.

Kim jest doktor X? Modne stało się ostatnio rozpoczynanie życiorysów od 1980 roku, więc i my pominiemy milczeniem lata wcześniejsze. Oto co mówi o X jego znajomi:

Od początku istnienia „Solidarności” był jej gorącym przeciwnikiem. Szczylił się nawet tym, że rozbił załączki tej organizacji w CDN. Jako kierownik pracowni matematycznej zwolnił z pracy małżeństwo znanych w Sączu działaczy „Solidarności”. Oblał na egzaminie, a następnie doprowadził do relegowania ze studiów przewodniczącego Niezależnego Zrzeszenia Studentów, organizatora strajku w sądeckim Domu (Ciąg dalszy na str. 5)

W Piwnicznej bieda aż piszczy

Połowa stycznia, słoneczny, mroźny dzień. Przy wjeździe do piwnicznańskiego rynku dwóch mężczyzn zamiata ulicę. Czysto i schludnie. W zamkniętej na klódkę gablocie LOW wiszą jeszcze plakaty wyborcze Włodzimierza Cimoszewicza. Mimo południa niewiele osób widać na ulicy, a i w sklepach klientów, jak na lekarstwo. W domu handlowym remanent na stoisku obuwniczym. „Najbliższy sklep tej branży znajduje się w Starym Sączu” — informują. Nieczynne także stoisko ze sprzętem gospodarstwa domowego. Powód? Służbowy wyjazd. — Pewno siedzą na zapleczu i piją kawę — komentują klientki.

Na poczcie urzędniczką przekonują starszego, głuchego mężczyznę, że za wcześnie przyszedł po rentę. — Ale ja już nie mam grosza, jak będę żył? — pyta rozżalony staruszek.

W dziale opieki społecznej Urzędu Miasta i Gminy pracy huk. MARIA TOKARCZYK i ELŻBIETA ŚMYGA informują, że obsługują nie tylko miasto, ale i gminę. Nazwiska podopiecznych zgłaszają sołtysi, księża, sąsiedzi. Ludzi do opieki nie brakuje. Są to przede wszystkim ci, którym trzeba złagodzić wydatki na mieszkanie, świa-

tło, opał. Emeryci i renciści. Dalej są podopieczni pobierający zasiłki stałe, inwalidzi od dzieciństwa. Są osoby pobierające zasiłki okresowe. Finansowane są posiłki w szkołach, gdyż wielu nauczycieli alarmuje, że uczniowie przychodzą na lekcje głodni.

— Najbardziej — mówi Maria Tokarczyk — cierpią rodziny wielodzietne, osoby samotne i stare. Mimo zasiłków, to wegetacja. Najwięcej podopiecznych żyje w przysiółkach Kosarzysk, Łomnicy. Na naszym terenie nie ma wielkich zakładów przemysłowych, a te którą są robią już bokami. Mówi się na przykład o likwidacji „Watry”... Ziemię mamy ubogą, gospodarzy „całą gębą” ze świeczką trzeba byłoby szukać. Zjemy więc coraz biedniej. Nasze zarobki są daleko w tyle za średnią krajową, ludzie zaciskają pasa, ale już dziurek brakuje. Wystarczy popatrzeć, co piwnicznianie kupują w sklepach: głównie rzeczy niezbędne — chleb, mleko i coraz częściej zamiast masła margarynę...

Niestety, burmistrz — JOZEF SPIECHOWICZ i jego zastępca — BOGDAN TOMASIAK (pracownicy mówią o nich „Stary” i „Młody”) są na naradach. Informacje o kondycji finansowej Piwnicznej czerpię więc z „Gazety Krakowskiej”. Okazuje się, że nie (Ciąg dalszy na str. 5)

Nowosądeckie w statystyce za 1990 r.

ZATRUDNIENIE I RYNEK PRACY

Przeciętne zatrudnienie w pięciu podstawowych działach sektora uspołecznionego naszego województwa w porównaniu do roku 89 zmniejszyło się o ponad 10 proc. (prawie 7 tys. osób). Najwięcej zwolniono pracowników w budownictwie — prawie 24 proc., oraz w handlu — 19 proc. Pod koniec roku w rejonowych biurach pracy zarejestrowanych było prawie 21 tys. bezrobotnych. W ciągu roku, biura wydały ponad 4 tys. skierowań do pracy, z których skorzystało 60 proc. zainteresowanych.

WYNAGRODZENIE

Tradycyjnie już przeciętne wynagrodzenie w Nowosądeckim należało do jednych z najniższych w kraju i wynosiło 788 tys. zł (w kraju 1024 tys. zł.). Najwyższa przeciętna pensja wyniosła — 833 tys. zł (w przemyśle), najgorzej uposażeni byli pracownicy budownictwa — 698 tys. zł.

PRODUKCJA

W naszym województwie regres produkcji przemysłowej i budowlanej był większy niż w kraju. Produkcja sprzedana była niższa o ponad 31 proc. W budownictwie ceny wzrosły o ponad 650 proc. Skupiono w uspołecznionych punktach skupu o 30 proc. mniej żywności rzeźnego i ponad 39 proc. mniej bydła. Znacznie mniej skupiono także mleka (o ponad 35 proc.). Rolnicy kupili o 49 proc. mniej pasz treściwych i 19 proc. mniej nawozów.

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

W sektorze uspołecznionym przekazano 1014 mieszkań o łącznej powierzchni 55,7 tys. m kw., tj. o 192 mieszkania więcej niż w roku poprzednim. 65 proc. mieszkań oddano w Nowym Sączu. Pod koniec grudnia budowano 82 bloki mieszkalne (2194 mieszkań), w tym 57 budynków (1890 mieszkań) spółdzielczych, 21 (215 mieszkań) komunalnych. W trakcie realizacji pozostało 96 jednorodzinnych budynków spółdzielczych. (cej)

Nowy Sącz — Schwerte

Co przynoszą wizyty gości z zagranicy

Dyrektor miasta Schwerte (północna Nadrenia-Westfalia) Ernst Schmerbeck nie kryje swojej sympatii do Polaków. Świetnie się czuje i na oficjalnych spotkaniach i na z lekką cygańską imprezami artystycznymi. Zwłaszcza wśród twórców ludowych.

Ostatnio jednak przyjechał do Sącza z bardzo napiętym programem i bardzo roboczą wizytą. Najważniejszym jej tematem było omówienie bardzo szczegółowe co do dnia i nawet godzin poszczególnych imprez związanych z „Tygodniem Schwerte” w Nowym Sączu.

Niemcy są bardzo precyzyjni i choć do czerwca i jesieni jeszcze daleko to już na początku roku wspólnie z władzami miasta ustalili harmonogram przedsięwzięć nawet do końca 1992 roku. Ordnung muss sein!

„Tydzień Schwerte” w Nowym Sączu odbędzie się od 15 do 20 czerwca br. W ramach tygodnia Niemcy przedstawiają swoje programy muzyczne adresowane do dzieci, młodzieży i dorosłych, spektakle teatralne, grupy sportowe, koncerty. W piwnicach ratuszowych będzie można degustować piwa niemieckie a w wielu punktach miasta pić piwo. Nie ma sensu już teraz wymienić wszystkich pozycji z programu „Tygodnia Schwerte”, ale należy przyznać, że atrakcji nie zabraknie.

A organizatorzy ze strony niemieckiej podeszli do tego bardzo poważnie i skrupulatnie. Miejscami imprez w Sączu będą właściwie wszystkie ośrodki życia kulturalnego, kościoły, obiekty sportowe.

Przewiduje się, że z Niemiec przyjedzie około 70 wykonawców, realizatorów, dziennikarzy i przedstawicieli władz. Koszty transportu osób, sprzętu i ubezpieczenie pokrywa strona niemiecka, natomiast wyżywienie i noclegi strona polska. To tyle w telegraficznym skrócie o tym co się wydarzy w czerwcu.

W czasie rozmów uzgodniono, że jesienią tego roku do Schwerte na serię koncertów wyjadą: zespół kameralny, zespół folklorystyczny „Lachy” i młodzieżowa grupa rockowa. Ewentualnie w wyjeździe tym uczestniczyć będzie także chór a towarzyszyć będzie wystawa dzieł sądeckich artystów. Co do tych dwóch ostatnich propozycji to wypowiedzą się na ten temat władze Schwerte. Co jeszcze ustalili dyrektorzy E. Schmerbeck i Jerzy Gwiżdż?

W jubileuszowym roku 700-lecia miasta N. Sącza zorganizowany zostanie w Schwerte „Tydzień Nowego Sącza”. Jednakże ostateczny termin zostanie sprecyzowany w późniejszym terminie.

Na ten rok współpracy coraz bardziej serdecznej i co tu dużo mówić dla Sącza korzystnej ustalono, że w ramach tygodnia niemieckiego w Sączu 10 rodzin polskich gościć będzie tyleż samo rodzin niemieckich.

W połowie czerwca trzech pracowników urzędu niemieckiego, specjalistów w zakresie finansów miasta, organizacji i zarządzania, planowania przestrzennego zapozna się z funkcjonowaniem sądeckiego urzędu miejskiego. Jesienią tego roku na trzy tygodniowe staże do RFN wyjadzie kilku pracowników ratusza, informatyk i lekarze do jednego ze szpitali ewangelickich.

Wstępnie omówiono również formy współpracy pomiędzy jedną ze spółdzielni mieszkaniowych ze Sącza a podobną w Schwerte. Bardzo ciekawie zapowiada się pomysł organizowania wspólnych obozów dla młodzieży z tych miast partnerskich. Termin zorganizowania takiego pierwszego obozu wyznaczono na przyszły rok.

Na koniec o darach. Niemcy jak wspominaliśmy w poprzednim numerze „Głosu” nie przyjechali z pustymi rękami. Jeszcze w tym roku szpital otrzyma kolejną uniwersalną karetkę. Natomiast niejako na pożegnanie przed wyjazdem ze Sącza E. Schmerbeck zaproponował przekazanie miastu komputera dotychczas stosowanego w urzędzie miasta Schwerte, pomoc w jego uruchomieniu i obsłudze. (J)

TYLKO U NAS
OGŁOSZENIA
ZA DARMO

Jeżeli masz jakąś rzecz, którą chcesz sprzedać za kwotę nie większą niż 100 tysięcy złotych, wtnij kupon, naklej na kartkę pocztową, na której napisz treść ogłoszenia i wyślij do naszej redakcji, a my wydrukujemy je bezpłatnie.



Z MIASTA I REGIONU

Odnaczenia dla walczących z „Bolszewią”

DOCZEKALI SIĘ...

...po 70 latach. Grupka tych, którzy w osławionym roku dwudziestym stawili czoło sowieckim przeciwnikom, a swój rodowód czerpała z naszej, sądeckiej ziemi, przyjęta została w Ratuszu. Pączkami, herbatą i kawą podjęto Tych, którzy jako nastolatki wystawiali piersi na kule Moskali. Szef Wojskowej Komendy Uzupelnień ppłk Jan Liber zobligowany Postanowieniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 28 XI 1990, na oficcerski stopień kapitański mianował zamieszkałego w Nowym Sączu przy ul. Sikorskiego 33 por. Edwarda Kordyla. Od dnia 15 stycznia kawalerami odznaczeń „Za Zasługi dla Obronności Kraju”, a także podporucznikami zostali kapral Julian Burek-Burekowski z Gorlic oraz sierżant Michał Gorczowski, zamieszkały w Głębokiem. Oto inni mianowani na stopień oficcerski: szeregowy Józef Kożuch, Nowy Sącz, ul. Emilii Plater 20, plutonowy Antoni Olchawa, urodzony w 1898, zam. Wielogłowy 31, szeregowy Marian Płochocki, Nowy Sącz, ul. Poniatowskiego 19, także rangą Witold Rawski, Nowy Sącz, Roweckiego 4/50, szeregowy Roman Solewski z 1887 roku, kapral Kazimierz Benic z Sekowej, szeregowy Stanisław Bartyzel mieszkający w Gorlicach, Władysław Malec, który właśnie ukończył 93 lata, sąsiad ppor. Kożucha z ulicy Emilii Plater, Władysław Popiela z Nowego Sącza, ul. Królowej Jadwigi 23/70, wre-

szcie Antoni Sarnowski, który swe życie związał z blokiem przy ulicy Zamenhofska 20/41. Oto jedna z charakterystycznych wypowiedzi. Mówi urodzony w roku 1902 Julian Burek-Burekowski:

„Jako młody chłopiec należałem do Polskiej Organizacji Wojskowej. 1 listopada wiadomego roku rozbroiliśmy austriackich żandarmów i trafiłem do wojska. Dwa lata spędziłem na froncie. Potem trochę swobody, Ojczyściego szczęścia, by w osławionym wrześniu 39 roku znów był pod bagnietem. Proszę Państwa, wylądowałem w Starobielsku. To, że nie skończyłem ze strzałem w tył głowy w Katyniu, to zrządzenie Boże. Miałem egzekucji, w chwili wkrócenia wojsk niemieckich do ZSRR wywieziony zostałem do Kołomy, zatem tam, skąd się ponoć nie wraca. Brzmi to jak paradoks, niemniej życie uratowałem, jak powtarzam, dzięki zbrojnemu konfliktowi niemiecko-sowieckiemu. Trafiłem do Armii Andersa. Walczyłem pod Monte Cassino, w Anconie, w Bolonii. Wojna się skończyła. Przez długie lata żyłem w Argentynie. W roku 1956 zdecydowałem się na powrót do kraju. Przez ówczesne władze prześladowany nie byłem. Owszem, żyłem w komunie. Teraz liczę, że na ostatnie swe tchnienie zaczerpnę powietrza.” (J, D.)

KRZYSZTOF PAWŁOWSKI, senator, przewodniczący Zarządu Głównego Chrześcijańskiej Demokracji: — Jestem pewien, że za dwa, trzy lata będziemy jedną z trzech głównych sił politycznych w Polsce, a za osiem lat — wygramy wszystko.

KRYSTYNA BERNACKA: — Gdyby probaszcz z Rytra, ksiądz Franciszek Klag, był nowosądeckim wojewodą, wszystko szłoby jak z

ZASŁYSZANE?

płatka. To człowiek o niespożytej energii, który nocami snuje plany, zaś w dzień je realizuje.

JÓZEF UNOLD, instruktor: — Ubolewam, że coraz mniejsze środki przeznaczają spółdzielcy na działalność wychowawczo-oświatową. Zapomina się o wielkiej roli integracyjnej osiedlowych świetlic. Kilkanaście lat temu założyłem zespół regionalny „Dunajcove Dzieci” na osiedlu Kochanowskiego w Nowym Sączu. Dzisiaj tańczy już w nim trzecia zmiana dzieci i młodzieży. Z własnego doświadczenia wiem, że udział w zespole uratował wielu młodych ludzi przed zejściem na złą drogę, utemperował ich, a poza tym rozbudził ambicje (wielu naszych wychowanków trączy w znanych zespołach regionalnych np. „Lachach”). (d)

Fundacja „DAR ŻYCIA”

Biskup — prezydentem!

W domu parafialnym kościoła św. Małgorzaty w obecności notariusza Elżbiety Smal-Kwiatak oraz założycieli podpisany został akt utworzenia fundacji: „DAR ŻYCIA”. Obecni byli przedstawiciele władz wojewódzkich Nowego Sącza, Tarnowa, burmistrzowie, wójtowie, duchowni, działacze katolicy.

Organizacja gromadzić będzie środki finansowe, aby zgodnie z założeniami statutowymi nieść pomoc kobietom ciężarnym, samotnym matkom i ojcom. W programie działania jest organizacja i budowa „Domów Samotnej Matki”.

Na dobry początek, w Zakopanem dla fundacji przekazano na ten cel budynek. Spośród założycieli wyłoniono dwunastoosobową radę fundatorów na czele, której stanął prezydent w osobie biskupa ordynariusza diecezji tarnowskiej Józefa Zycińskiego, wiceprezydentem został senator Krzysztof Pawłowski. Fundacja otoczy opieką wszystkie potrzebujące jej matki i ojcow. Zapewni samotnym matkom, ojcom, kobietom ciężarnym stabilizację psychiczną i materialną. Inicjatywa ta jest przejawem głęboko humanitarnej troski o los matki a przede wszystkim dziecka poczętego. Założyciele fundacji liczą na szerokie poparcie przedsiębiorstwa w kraju i za granicą.

Na początek organizacji udało się zgromadzić: 170 mln zł, 1500 dolarów, 5000 marek zachodniemieckich.

Kolejny ofiarodawcy mile widziani. Numer konta zostanie podany po jego otworzeniu w banku.

Fundacja swoim działaniem obejmuje województwo tarnowskie i nowosądeckie.

JERZY CEBULA



Fot. J. Cebula

Dziesiąte urodziny teatru NSA

Minęło już 10 lat, kiedy **AGATA KONSTANTY, ELŻBIETA PIETRUCH, JANUSZ MICHAŁIK** postanowili powołać do życia teatr. Od początku teatr NSA przygarnął sądecki MOK. Pierwszy koncert odbył się 19 stycznia 81 roku, od tamtego wieczoru przez dziesięć lat, w doli i niedoli, teatr trwa. Początek był trudny przypadł na czas przemian w Polsce. Trzeba było pokonać nie jedną z przeszłości, by przetrwać i grać. Siłą teatru NSA jest jego całkowita dobrowolność. Są w nim tylko ci, którzy chcą. Na deskach teatru występowało ponad 50 aktorów, byli wśród nich: **AGATA KONSTANTY, ANDRZEJ GÓRSZCZYK** (reżyser wielu przedstawień i autor adaptacji), **JANUSZ MICHAŁIK** (od po-

czątku w teatrze, reżyser, aktor, autor), **ZUZANNA LEŚNIK** (obecnie aktorka teatru STU z Krakowa), **JOANNA PIEJKO, BOŻENA i WACŁAW KIEWLICZ, SYLWESTER ADAMCZYK** (dziś kumpiec), **STANISŁAW CHOCZEWSKI** (aktor, scenograf) i wielu, wielu innych.

W przeciągu 10-ciu lat teatr NSA pokazał 25 premier takich autorów jak: S. Becket, S. Mrożek, B. Schaffer i in.... Przedstawiono też wiele sztuk dla dzieci np. „Bał u Króla LULA”, „2000 piłeczek”. Autorzy i aktorzy teatru zdobyli wiele wyróżnień i nagród, ale jak sami mówią nie chcą sprzątać na laurach, chcą iść do przodu.

JERZY CEBULA

Stary Sącz jest stale zagrożony ekologicznie. Brak małych oczyszczalni spowodował, że kolektory burzowe stały się w rzeczywistości ściekami miejskimi. Miasto nigdy nie posiadało kanalizacji sanitarnej. Zagrożeniem jest także śmietnisko, pojemność istnieją-

Kłopoty Starego Sącza

cego obecnie, wyczerpuje się. Innego miejsca na nowe nie można znaleźć. Jednym z rozwiązań byłaby budowa kompostowni, ale niestety brak jest w miejskiej kasie na tę inwestycję funduszy. Miasto jest zadłużone w banku na 1.800.000 zł. (CeJ)

DZIKIE WYSYPISKA

Komendant Straży Miejskiej Wojciech Lipka poinformował nas, iż w ostatnim czasie ujawniono dwa dzikie wysypiska śmieci. Pierwsze zlokalizowano nad Dunajcem, nieopodal dzielnicy Nowego Sącza — Heleny. Wśród porzuconych szpargałów trafiono na dyplomy sportowe, wręczone w 1984 roku. Podinspektor Ronald Ciborowski idąc „po nitce do kłębka” dotarł do pracownicy Miejskiego Zarządu Dróg i Mostów. Rzeczona Pani odmówiła podania personaliów. Niemniej skandal zdemaskowany przez prezydentkę „Brygady Tygrysa” kluje w oczy. Kobieta po prostu ujawniła szczegóły.

Podobną sytuację odsłoniła ulica Berlinga (za Łubinką, w okolicach bulwarów okalających Nowy Sącz, którymi podążają kierowcy prowadzący pojazdy z Krakowa). Tam na dziki śmietnik wyrzucono kartony ubezpieczające przesyłki ze Stanów Zjednoczonych. Adresat znany: pani Urszula Pasiut, zamieszkała w naszym mieście przy ulicy Moniuszki 3. Wykroczenie „wywęszyć” podinspektor Paweł Pawlik.

Wstyďte się, sądeczanie!

A teraz już jak najbardziej poważnie: Wojciech Lipka ostrzega wszystkich śmieciarzy: jego ludzie penetrują teren grodu nad Dunajcem, również w godzinach nocnych, popołudniowych i porannych! (de-wu)





Rok 1932. Budynek Starostwa w Nowym Sączu

Przed zmianami administracyjnymi w kraju

Czym jest Urząd Rejonowy

Rozmowa z ANNA LIPIŃSKĄ-ZWOLIŃSKĄ, kierownikiem
Urzędu Rejonowego w Nowym Sączu

„GŁOS SADECKI” — Obiegowa opinia głosi, że powołanie urzędów rejonowych tej ostatniej instancji rządowej administracji ograniczyło samorządność gmin. Co gorsze powstała nowa struktura biurokratyczna...

Anna Lipińska-Zwolińska — Po pięciu miesiącach funkcjonowania urzędów można pokusić się o ocenę ich pracy. Nasz sądecki urząd zatrudnia 82 osoby w sześciu jednostkach organizacyjnych. Zaledwie w przeciągu czterech miesięcy pracownicy urzędu załatwili kilka tysięcy spraw obywateli i zakładów pracy. Największą naszą jednostką jest biuro pracy, w którym pracują 32 osoby w Nowym Sączu i 3 w delegaturze w Krynicy. Biuro to załatwia dziennie ponad 100 spraw. W oddziale geodezji i gospodarki gruntami pracuje 14 osób, w architekturze i nadzorze budowlanym 12 osób w oddziale ogólnym (w tym jest ewidencja kierowców i pojazdów) 9 osób, w ochronie środowiska 6 osób, zaś w biurze organizacyjno-prawnym 5 osób na czterech etatach. Jak widać nie jest to chyba nadmierne zatrudnienie.

— Powróćmy do wzajemnych relacji Urząd Rejonowy a samorządy gmin...

— Kto mówi o ubezwłasnowolnieniu organów samorządowych jest w błędzie. Ustawa o samorządach i ustawa kompetencyjna dopuszczają za zgodą wojewody poprzez porozumienie powierzenia organom gminy wiele spraw należących do właściwości Urzędu. Na 15 gmin z naszego rejonu 12 gminom powierzono kompetencje w zakresie budownictwa z wyjątkiem spraw z zakresu nadzoru państwowego. Kompetencje powyższe powierza się tylko i wyłącznie na wniosek rad i zarządów gmin. Np. Rada Miejska Nowego Sącza nie wystąpiła z wnioskiem o powierzenie zadań.

— Jakie sprawy dotyczące mieszkańców rejonu, przypomnijmy obejmującego terytorialnie swoim zasięgiem dawny powiat nowosądecki, stanowią największy pakiet do rozwiązania?

— Poza sprawami związanymi z bezrobociem najwięcej związanych jest z oddziałem geodezji i gospodarki gruntami. Mieszkańcy rejonu składają wnioski o przyznanie ekwiwalentu za pozostawione mienie zabużańskie. Inne dotyczą roszczeń rewidacyjnych związanych z przejęciem nieruchomości w okresie powojennym z różnych tytułów oraz wniosków o zwrot wywłaszczonych przed laty nieruchomości i nie zagospodarowanych dotąd na cele publiczne. Te ostatnie wymagają wszechstronnego rozpoznania w związku z czym rozstrzygnięcie każdej sprawy jest bardzo pracochłonne.

Nie mniejszą ilość spraw mają do

rozstrzygnięć pracownicy oddziału architektury i nadzoru budowlanego. Mają oni pełnić swego rodzaju rolę policji budowlanej. Na styku prawa budowlanego i interesów inwestora często występują konflikty. Nasza rola nie sprowadza się do niszczenia inicjatyw ludzi. Nie patrzymy li tylko z pozycji przestrzegania przepisów prawa budowlanego. W najbliższych trzech miesiącach skupimy się na instruktazu inwestorów, którzy popełnili samowolę budowlaną w myśl istniejących przepisów. Ci, którzy pragną zalegalizować swoje obiekty winni się do nas zgłaszać.

— Czy Urząd Rejonowy z racji swojej rządowej funkcji spotyka się z obawami niechęci ze strony wójtów, burmistrzów, prezydentów? Chodzi oczywiście o ograniczanie ich władzy...

— Osobiście nie stwierdziłam takich przypadków. Sądzę, że nie mają oni powodów do stwierdzeń, że Urząd przeszkadza im w pracy.

— Wracając do ustawy kompetencyjnej... Czy wszystkie sprawy z zakresu administracji państwowej mogą być do rozpatrywania przekazane samorządom i władzom gminnym?

— Jeśli chodzi np. o budownictwo, to przekazaliśmy wszystkie za wyjątkiem sprawowania nadzoru urbanistyczno-budowlanego i techniczno-budowlanego. W geodezji możemy przekazać i przekazaliśmy wszystko za wyjątkiem gospodarki gruntami i nieruchomościami skarbu państwa.

— Skąd Urząd czerpie pieniądze na swoją działalność?

— Urząd nie dysponuje żadnym budżetem. Jesteśmy na „garnuszkach” wojewody. Urzędy powołano do administracyjnej obsługi ludności i odciążenia samorządów od biurokratycznego balastu. Gminy ze względu na szczupłość swoich środków finansowych miałyby duże trudności w prawidłowej realizacji tych zadań. Stąd skupienie w Urzędzie wykwalifikowanych urzędników-fachowców. Niewątpliwie w skali województwa ilość urzędników zatrudnionych w czterech urzędach rejonowych jest mniejsza niż byłaby potrzebna w poszczególnych urzędach gminnych.

— Czy Urząd Rejonowy nie jest przypadkiem zalążkiem tworzenia przyszłych struktur powiatowych? Przypomina to poligon doświadczalny przed nieuchronnymi zmianami administracyjnymi w kraju.

— Tak można powiedzieć. Jeśli się mówi o trójstopniowym podziale administracyjnym kraju to w przyszłości inne będą kompetencje gminy, powiatu (starostwa), województwa. Z pewnością nastąpi mocna decentralizacja władzy państwowej.

— Dziękuję za rozmowę.

JERZY WIDEL

Nowy Sącz centrum chrześcijan demokratów

W dokumentach z Kongresu nowo utworzonej PARTII CHRZEŚCIJAŃSKICH DEMOKRATÓW czytamy m. in.: (...) Demokratyczny wybór prezydenta zapoczątkował, ale nie zakończył procesu budowy III Rzeczypospolitej. Potrzeba nam zgody i wspólnych wysiłków na rzecz Odrodzonej Ojczyzny. (...) Szczególną wagę przywiązujemy do dobrej współpracy z działającymi w Polsce ugrupowaniami chrześcijańskodemokratycznymi. (...) Szanujemy prawo każdego do samodzielności i odrębności, nie chcemy naruszać czyjejkolwiek niezależności politycznej, ale uważamy, że wszyscy ci, którzy szczerze wyznają świat wartości chrześcijańskodemokratycznych, powinni należeć się przy wspólnym stole. Dlatego też proponujemy jako platformę poznania się i rozpoczęcia współpracy powołanie POLSKIEGO KONGRESU CHRZEŚCIJAŃSKIEJ DEMOKRACJI, w którym wszelkie ugrupowania chrześcijańskodemokratyczne mogłyby uczestniczyć w równych prawach i bez zamazywania swojej tożsamości. (...) Wyrażamy nadzieję, że rząd pana premiera J. K. Bieleckiego będzie konsekwentnie i dynamicznie budował nowy ład gospodarczy i społeczny w Polsce. Takie działania chcemy inspirować, wspierać i w nich czynnie uczestniczyć. Polska jest potrzebna nowa Konstytucja, która zapewni obywatelom wolność, demokrację i tolerancję. Powinien ją uchwalić nowy parlament pochodzący z demokratycznych wyborów (...). Wzywamy wszystkie ugrupowania polityczne do tworzenia warunków, w których możliwa będzie skuteczna realizacja zmian gospodarczych. W imieniu uczestników Kongresu Założycielskiego Postanie podpisał Przewodniczący Zarządu Głównego KRZYSZTOF PAWŁOWSKI.

On „szeryfuje” swym poplecznikom. Podkreśla fakt, iż najgroźniejszy rywal — PAWEŁ ŁĄCZOWSKI — odmówił kandydowania. W tej sytuacji nie miał wyjścia. Skazany na triumf, pokonał podczas pierwszej części Kon-

gresu Założycielskiego w auli Uniwersytetu Poznańskiego prof. MARKA ZIOŁKOWSKIEGO. 400-osobowy elektorat, zaskakująco dla przewodniczącego wysoki, wskazał również zastępców. Oto oni: panowie WILK z Opola, KOZACZKO z Konina, SFORA z Gniezna. Senator PAWŁOWSKI zwołał konferencję prasową, reprezentując chrześcijańskich demokratów z kilkunastu środowisk. Dziennikarzem powiedział: „Partia będzie reprezentowana we wszystkich województwach. Główny nacisk stawiamy na rodzimą gospodarkę. Druga część kongresu, przewidziana na 12 i 13 kwietnia w Warszawie zdecydowanie m. in. o naszych kontaktach z kolegami z Europy i Ameryki. Chyba że to szansa dla Polski, na jej trwałe wejście w Europę. To ostatnie niemożliwe wydaje się być bez pojednania z Niemcami. Będziemy dążyć do zbratania się z sąsiadami zza Odry”.

Na pytanie o plany perspektywiczne partii, senator PAWŁOWSKI odzkiem: „Największy wpływ moralny wywieramy w Wielkopolsce, popiera nas poza tym Śląsk, ureszcie nowosądeckie. Jako partia ludowa, skierowana lekko na prawo, sami określać musimy sobie elektorat. By zakończyć: gorąco popieramy gospodarzy program Bieleckiego, wystosowaliśmy, być może zbyt drastyczną petycję, popierając Litwinów w Ich patriotycznych dążnościach, skierowaliśmy list do wszystkich chadeckich partii na świecie. Naszą wartością jest wspólnota narodowa, wykluczamy fobie antysemityczne i zawsze będziemy podkreślać absolutną równość z religijnymi mniejszościami”.

Tylko przyklasnąć. W końcu Tym, który zapoczątkował walkę o Chrystusowe równouprawnienie był Jan Paweł II. Kocha protestantów, prawosławnych, kalwinów, anglikanów, zielonoświątkowców, baptystów, anabaptystów, by kogo tam jeszcze nie wymienić. Wicie kim jest? Katolikiem. I eku-

(dan)

Spółdzielczość inwalidzka za burtą?

Sądecka Spółdzielnia Inwalidów im. J. Marchlewskiego zatrudnia niemal 320 pracowników. W większości są to renciści oraz osoby upośledzone fizycznie. Do niedawna przedsiębiorstwo utrzymywało się z produkcji szczerok, wyrobów metalowych, podzespołów elektrycznych (we współpracy z krakowskim Telpodem) itd. Zakład współpracuje również z cieszyńską „Cełmą”, wyrabia elementy metalowe dla sądeckich ZNTK.

Sytuacja finansowa spółdzielni jest bardzo trudna, gdyż jej wyroby nie są konkurencyjne cenowo na rynku. Nie chodzi tu jednak o jakość, bo obowiązują te same kryteria, jak w innych przedsiębiorstwach. Ograniczenie sprawności ruchowej pracowników powoduje dłuższy czas wykonania produktu, a więc jest drożej. Złą sytuację spółdzielni pogłębia jeszcze bardziej kryzys w kraju. Największy współpracownik — krakowski TELPOD jest winien zakładowi ponad 2 mld złotych. Dzisiaj, to dług nie do ściągnięcia. Krakowskie przedsiębiorstwo jest na progu bankructwa. Gdyby te pieniądze znalazły się w kasie spółdzielni sytuacja finansowa byłaby niezła.

Obecnie zakład, aby funkcjonować zmuszony był zaciągnąć kredyt w wysokości 1 mld zł. Pieniądze te potrzebne są na bieżące opłaty, za elektryczność, czynsz, telefony itp...

Właścicielem budynku, w którym znajduje się przychodnia zdrowia dla pracowników, punkty usługowe oraz biura, jest Grodzka Spółdzielnia Mieszkańcowa. Od 1.01.91 znacznie podniosła czynsz, który obecnie wynosi 30 tys. zł za metr kw., czyli ponad 20 mln zł za miesiąc. Jest to trudna do zro-

zumienia decyzja jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że spółdzielczość inwalidzka uczestniczyła w 60 proc. kosztów budowy. Jeżeli „Grodzka” nie będzie chciała zmienić swojej decyzji będziemy dochodzić swoich praw na drodze sądowej. (dyr. T. KĘDRYNA)

Aby ratować przedsiębiorstwo trzeba zredukować pracowników. Należy zwolnić około 70 proc. zatrudnionych. Będą to przede wszystkim renciści, oraz ci, którzy mają inne źródło utrzymania. Mimo tego wcale nie ma gwarancji, że spółdzielnia uratuje się przed bankructwem. Niedawno rada nadzorcza powołała nowego dyrektora spółdzielni. Został nim 39-letni Tadeusz Kędryna, były sportowiec (kajakarz), od 11 lat pracownik przedsiębiorstwa. — Jeżeli chcemy próbować ratować spółdzielnię, musimy zwolnić aż tyłu ludzi. Po prostu nie jesteśmy w stanie utrzymać takiej ilości pracowników. Próbowaliśmy i będziemy próbować szukać różnych dróg wyjścia. Chcemy, aby nasi pracownicy zajęli się aktywnością za odpowiednią opłatą. Współpracujemy z firmą w Skarżysku, dla której wytwarzamy ruszta ogrodowe na rynek skandynawski. Próbowujemy w rozsądny sposób rozwiązać sprawę z naszym największym dłużnikiem — Telpodem. Jeśli wszystko pójdzie dobrze to w zamian za dług otrzymany telewizory radzieckie z kineskopami japońskiej firmy Toshiba, byłby to najtańszy sprzęt na sądeckim rynku. Naszym najważniejszym jednak zadaniem jest utrzymać spółdzielnię i szukanie innych dróg wyjścia z impasu. Będziemy chcieli uruchomić nową produkcję i znaleźć na nią zbit.

JERZY CEBUŁA

Pisane w sutannie

Jezuici naukowcy

„Głos Sądecki” dopuszcza jeszcze żywcem do głosu jezuitów. Jubileuszowy Rok Ignacjański — 500-lecie urodzin św. Ignacego i 450-lecie Towarzystwa Jezusowego zaznacza się coraz to wyraźniej w całym świecie. Wiele czasopism przeprowadza wywiady z O. Generałem PETER-HANS KOLVENBACH i innymi jezuitami, zwłaszcza prowincjałami Różnym inauguracyjnym uroczystościom towarzyszą telewizje: hiszpańska, francuska i inne. Dlatego słusznie będzie wspomnieć jezuitów naukowców za Posłańcem Serca Pana Jezusa (marzec, kwiecień 1987), wydawanym głównie dla Polonii amerykańskiej w Chicago. Jest to artykuł

O. STEFANA FILIPOWICZA T.J. Jezuitickie pismo „Company” kreśli niektóre sylwetki jezuitów-naukowców. Oto one:

KRZYSZTOF CLAVIUS (1573?—1612): należał do najznamienitszych naukowców na przełomie XVI i XVII wieku. Jego wielką zasługą jest opracowanie reformy kalendarza, rozpoczętej przez Grzegorza XIII. Popierając wiele odkryć Galileusza chronił go przed atakami konserwatywnych kół w Kościele i we współczesnym świecie naukowym. Clavius jest najbardziej znany jako astronom i matematyk. Jego studium Euklidesowej teorii geometrycznej było podstawowym podręcznikiem

w świecie chrześcijańskim. Część studium została przetłumaczona na język chiński przez ucznia Claviusa, w Kolegium Rzymskim, ojca MATEUSZA RICCI.

ROGER BOSKOWICZ (1711—1787): urodzony w Dubrowniku w Jugosławii, studiował w Kolegium Rzymskim, gdzie później był także profesorem przed wszystkim fizyki i matematyki. W 1758 roku opublikował rozprawę, twierdząc, że materia nie tworzy ciągłej substancji, ale że ma raczej strukturę niezliczonych jak gąbki punktów, które posiadają w sobie siły wiążące te punkty w całość. Jego koncepcja materii pojmowanej jako kombinacja atomów i sił wyprzedziła o 100 lat teorię atomowej struktury materii. Imieniem Boskowicza nazwano ulicę w Rzymie, Mediolanie, Dubrowniku. Jego imieniem został także nazwany jeden z kraterów na Księżycu. W około 70 dziełach naukowych Boskowicz zajmuje się optyką, astronomią, grawitacją, meteorologią i trygonometrią.

PIERRE TEILHARD DE CHARDIN (1881—1955): Francuz z pochodzenia, po studiach paleontologicznych spędził 23 lata w Chinach, pracując nad problemem ewolucji. W tym też czasie miał udział w odkryciu sinantropus, czyli „człowieka pekińskiego” — pośredniego ogniwu w tańczeniu ewolucji człowieka. De Chardin wszedł do historii jako filozof i naukowiec. Dzięki swojej wizji człowieka, natury i wszechświata ewoluującego się ku chrześcijańskiej duchowej jedności zalicza się do największych umysłów naszego stulecia.

A ze znanych jezuitów w Polsce, których nie zna św. STANISŁAW KOŃSKI, św. ANDRZEJA BOBOLI, dra JAKUBA WUJKA, O. PIOTRA SKARGI, O. JANA BEZYMA, apostoła trędotnych, przygotowania którego procesu beatyfikacyjnego już są zakończono. Chyba wkrótce wyniesie go na ołtarze Jan Paweł II.

O. WŁADYSŁAW AUGUSTYNEK, T.J.

Nigdy wprawdzie nie zrezygnowaliśmy z tego pięknego zwyczaju chociaż nie mogliśmy kulturować go zbyt oficjalnie. Wraz z powrotem do zapoznanych tradycji w różnych obszarach życia społecznego, także i ten bożonarodzeniowy obyczaj ponownie zagościł w naszych miejscach pracy. Świadczy to o żywotności źródeł, z których pragniemy korzystać, o nie wyschnięciu korzeni, z których wyrosły pokolenia.

Dnia 19 stycznia nowosądecki nauczyciele spotkali się na opłatek z ks. bp. ordynariuszem diecezji tarnowskiej JÓZEFEM ŻYCIŃSKIM. Uroczystość rozpoczęła się mszą św. w kościele na Starym Cmentarzu, podczas której uczestnicy mieli okazję wysłuchać mądrych i wnioskujących głębioko w naszą współczesność przemysłów księdza biskupa na temat roli nauczyciela w nowej sytuacji społecznej, jaka wytworzyła się w Polsce. Spokojne i rozważne słowa biskupa miały pobudzić do refleksji słuchaczy nad swoim zawodem. Nie brak było też przemysłów krytycznych, zwracających uwagę na pewne konkretne niebezpieczeństwa płynące z różnych stron rzeczywistości.

Przede wszystkim biskup ordynariusz zwrócił uwagę na szerzące się przenikanie w szeregi nauczycielskie członków dawnej elity politycznej, która przyzwyczajona do potakiwania zawsze, tak i teraz służyć będzie nowej władzy, ale nie ma to żadnej wartości moralnej dla nowej struktury odradzającej się warstwy zawodowej. Podkreślił on również, że czas działań masowych, tłumnych skończył się, należy tworzyć nowe, wartościowe etycznie elity, przechowujące i udostępniające najlepsze wzory kultury i umysłu.

Po błogosławieństwie licznie zgromadzeni nauczyciele zostali zaproszeni przez ks. proboszcza ST. CZACHORA do Domu Katechetycznego przy ul. Kunegundy na wspólny posiłek i szczerą rozmowę. Obecna była również p. kurator J. GOŚCIEJ. W imieniu nauczycieli ks. biskupową złożył podziękowa-

Nauczycielski opłatek



Fot. S. Śmierciak

nia p. J. HASLINGER, a uczniowie Szk. Podst. nr 2 umiłowili to spotkanie szopką i kolędami.

(M. B.)

DZIENNIKARZE, PRAWNICY, ARTYŚCI

Ksiądz biskup ordynariusz z diecezji tarnowskiej JÓZEF ŻYCIŃSKI po odprawieniu uroczystej Mszy świętej w kościele św. Kazimierza w niedzielę, 20 stycznia br. znalazł czas, by spotkać się z sądeckimi artystami, przedstawicielami palestry, tudzież „gryzpiórkami”. Ksiądz proboszcz Stanisław Czachora miły był zaprosić na opłatek, poczęstunek (wędlina z Konołpu) oraz na pogawędkę. W mowie do zebranych ksiądz biskup wskazał na konieczność kierowania się w swej pracy czystością serca, pomijania uczuciowych zahamowań, na szczerze wynikającą z Boskiego przykazania „Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego”.

Następca arcybiskupa Jerzego Ablewicza znalazł czas, by przybyć do Nowego Sącza, by m. in. uświetnić jubileusz 10-lecia istnienia Klubu Inteligencji Katolickiej w naszym mieście. W paru słowach przypomnijmy najistotniejsze fakty z „biografii” KIK-u.

Klub Inteligencji Katolickiej w Nowym Sączu przez to dziesięciolecie nie zasypiał gruszek w popiele. Dzięki Jego staraniom gościli w naszym mieście ze swymi odczytami bądź recitalami m. in.: ks. prof. Józef Tichner, ks. prof. Jan Andrzej Kłoczkowski, ks. prof. Michał Heller, ks. prof. Michał Czajkowski, red. Józefa Hennelewa, Andrzej Wielowiejski, w-ce marszałek senatu, red. Marek Skwarnicki, były minister sprawiedliwości Krzysztof Kozłowski, a także artyści: Maja Komorowska, Anna Nehrebecka, Maria Krasowska, Wanda Dmochowska, Jacek Federowicz, Wojciech Młynarski oraz teatr „Dabar” z Tarnowa. Z wszystkich tych występów i pogadań promieniował duch patriotyczny.

KIK wkracza w drugie dziesięciolecie. Oby Bóg zaoszczędził Mu zakrętość...

(dan)

KIK wkracza w drugie dziesięciolecie. Oby Bóg zaoszczędził Mu zakrętość...

(dan)

Sagi sądeckich rodów

DENENFELDOWIE (1)

„Głos Sądecki” rozmawia z rodzeństwem MARIĄ i ROMANEM DENENFELDAMI.

— Skąd Wasz ród?

— To nasza największa tragedia. Po prostu nie wiemy. Ojciec nasz, Stanisław, przywędrował do Sącza wraz z Mamą ze Stanisławowa. Były to pierwsze lata naszego wieku. Proszę wybaczyć, o swej rodzinie będą mówił chaotycznie, niemniej lata już minęły...

*

Kamienica czynszowa przy ulicy Reja. Dwa lub trzy (?) pokoje. Pani Stanisława, Ta, która dba o zacność mieszkania, zaprasza wylewnie. Dziennikarzka wita psie szczenię, nieprzywykłe widać do widoku magnetofonu. Pan domu, ROMAN DENENFELD, ojciec dwóch synów — Janusza, magistra AWF, Mirosława, pracownika kolumny sanitarnej, dziadek dla trzech wnuków. Dwóch w Nowym Targu — to te od Janusza, ten trzeci dokazuje u dziadka. Mirek mieszka w Nowym Sączu. Pan Roman, długoletni dyrektor Wojewódzkiej Kolumny Sanitarnej jest człowiekiem dotkniętym nieszczęściem. Od paru lat nie widzi. Przywykł do tego. Owszem, zazdrości tym, którym świat potrafi się jawić, ale nie zlorze-

czy. Zdaje sobie sprawę z faktu, iż sam nie dbał o swe narządy. Do tego wrócimy w dalszym ciągu reportażu. Teraz niech Pan Roman powie: „Fajnie, że przyszedłeś.” Bo piszący te słowa to syn odwiecznego przyjaciela „Deny”, mieszkający na 1-Maja, w lokalu, w którym na świat przyszedł Pan Roman.

Pani Maria, siostra Romana, młodsza i zachowująca znakomitą kondycję fizyczną, subtelna, elokwentna niewiasta, wyszła za mąż za Pana Włodka (to nazwisko). I nie żałuje wyboru. Przed paroma miesiącami przeszła na kolejarską (PKP) emeryturę. Też jest już babcią. A Córa, absolwentka szkoły teatralnej, mająca za sobą doświadczenia ze sceny poznańskiej, tudzież „Maszkarona”, w Stanach. Tego krakowskiego epizodu w Ojczyźnie ponoć się wstydzi. Twierdzi, że to żadna sztuka. Może nie wie, że twórca „Maszkarona” odszedł w zaświaty z Szekspirem się brata?

Kawa. Kieliszek wiśniowej nalewki. I wracamy do początku naszego stulecia. Nie będę się silił na komentarze. Słowa Romana Denenfelda i Jego siostry Marii Włodek są zbyt wymowne...

Roman Denefeld: — Brat Ojca, a nasz Stryj Zygmunt, podczas wojny, za posiadanie odbiornika radiowego trafił do sądeckiego Gestapo. Miał jechać do Oświęcimia. Wszystkim którzy przeżyli wojnę znane jest nazwisko Jeleniówny, utożsamianej z szefem tego tak znenawidzonego organu, Hammannem. Ta piękna kobieta użyła swych wpływów, w wyniku czego stryj został puszczonej. Dano mu jednak zastrzyk na rozemne płuc. Jeszcze w więzieniu. Do domu dotarł ostatecznie sił o godzinie trzeciej, o dziewiątej wieczorem już nie żył.

— W którym to było roku?

R.D.: — W 1943. Pochowano Go na cmentarzu w Nowym Sączu.

— Pański Ojciec znany był głównie z działalności w Teatrze Barbackiego. Jak Jego losy się potoczyły?

R.D.: — Na wstępie nie był do Teatru Barbackiego, lecz Teatr Robotniczy, który swe przedstawienia dawał w Domu Związkowym Kolejarzy przy ulicy Zygmuntońskiej. Ta scena to dziecko stryja Mundka, Mamy — Felicji z domu Ekiert, Stefana Turskiego, Stefana Bodzonja i Taty. Oczywiście nie wszyscy to twórcy. Nazwiska wypadają jednak z pamięci.

„G.S.” — Do artystycznych losów Pańskiej rodziny pozwolę sobie wrócić w dalszej części rozmowy. Skoncentrujmy się teraz na osobie Waszego Ojca. Dlaczego przywędrował ze Stanisławowa właśnie do Nowego Sącza?

— Maria Włodek: — Myślę, że zaden-

cydował fakt, iż Tato był kolejarzem, a na terenie naszego miasta znajdowały się Warsztaty. Dla maszynisty była to frajda. Tutaj Ojciec poznał mą Mamę, pochodzącą ze znanej sądeckiej rodziny Ekiertów. Zresztą ze strony Matki rodzina mieszkała w Starej Kolonii, zatem tam, gdzie zasiedliali właśnie kolejarze. A dziadek mój, Piotr Ekiert prowadził orkiestrę kolejową.

— Konkretnie, w którym roku pojawiliście się Państwo w Nowym Sączu?

— M.W.: — Tutaj urodziliśmy się. Ojciec zaś przybył do Nowego Sącza w latach 1910—1915. Z Mamą poznał się w teatrze. To była wielka miłość...

— Jak potoczyły się kolejne losy Taty?

R.D.: — Pracował we wspomnianych Warsztatach. Stamtąd „przeszedł” na parowóz. Najpierw jako palacz, potem „wskoczył” na maszynistę.

— M.W.: — Podczas okupacji zaczęto nas prześladować ze względu na niemieckie nazwisko. Chcieli, byśmy podpisali volksliste. Ojciec się bronił, mówiąc że to nie jest nazwisko niemieckie, lecz szwedzkie. Komentowano to tak: „Jak możecie przyznawać się do takich barbarzyńców? Najlepszym dowodem na to, że jesteście Niemcami jest to, iż wasza córka jest blondynką z niebieskimi oczami”. Ojca zaczęto tak inwigilować, że poprosił o przeniesienie do stacji Żurawica koło Przemysła. Budowano tam port przeladunkowy.

(c.d.n.)

Wysłuchał: DANIEL WEIMER

(Ciąg dalszy ze str. 1)

napawają one optymizmem; tegoroczny budżet wyniesie w przybliżeniu 10 mld zł i to musi wystarczyć na najpilniejsze potrzeby. Ale nie wystarczy już na budowę mostu w Rzyczanowie, który Poprad zrywał już 67 razy. Most wiszący kosztowałby 4 mld zł. Plany inwestycyjne w Piwnicznej i okolicznych wioskach trzeba odłożyć na lepsze czasy. Władze miasta liczą, że lokalnym źródłem pieniędzy będzie miejscowe przedsiębiorstwo turystyczne i zakład leśno-drzewny z 4 tys. ha lasów i własnym tartakiem. Oby, tak się stało.

*

Miałam w Piwnicznej ulicznych i sklepowych rozmówców. Dla nich niewiele się zmieniło. To jest walka o stołki, a biednemu zawsze wiatr w oczy. Ludzie narzekają na wysokie ceny w miejscowych sklepach. — *Oplaca się jechać do Nowego Sącza i zrobić zakupy na cały tydzień niż kupować w Piwnicznej* — twierdzą. Daje się we znaki brak specjalistycznej opieki lekarskiej, przede wszystkim konieczny jest drugi stomatolog i to na pełny etat. Skarżą się na ciasnotę w zorganizowanym w bloku przedszkolu przy ul. Sobieskiego. Młodzi z gorczycą mówią o braku jakichkolwiek perspektyw mieszkaniowych.

Jakie dostrzegają zmiany? Chwalą przede wszystkim operatywność dy-

W Piwnicznej bieda aż piszczy

rektora MPGK, który dba o czystość miasta i jego estetyczny wygląd. Dyrektor Mucha jest widywany każdego dnia w różnych punktach miasta. Zmieniono oświetlenie w rynku, wymieniono chodniki, zasadzono więcej zieleni. W oczy rzuca się oddana niedawno do użytku nowa plebania — zbudowana na wzór starej, zabytkowej. Trwa remont budynku, w którym mieści się Urząd Miasta. Głównie wokół rynku otwarto sporo małych sklepików, które skutecznie konkurują ze spółdzielczymi.

Spotykam także panią, która z żęzką w oku wspomina czasy, kiedy naczelnikiem Piwnicznej był MARIAN CYCON. — *To był człowiek! — mówi — zanim zjawił się w Urzędzie, to wcześniej objechał całą gminę i miasto. Wychodził bowiem z założenia, że pańskie oko konia tuczy...*

*

dzie Miasta — mówią mi w Zarządzie Gminnej Spółdzielni, gdy wymieniam — *Panią to chyba nakręcili w Urzędzie*

zarzuty pod ich adresem. Potem prezes, JACEK BALICKI, wyjaśnia, że współpraca z władzami miasta nie układa się najlepiej. Spółdzielcy czują się dyskryminowani, chociażby przy udzielaniu zgody na podawanie alkoholu, a przecież, w przypadku restauracji wiejskich, to być lub nie być... Nie ma zgody np. na podawanie piwa w „Pod Smrekami”, ale za to sprzedaje się je w schronisku na Suchej Dolinie, czy w „Kicarczu” wis a wis dworca PKP.

— *Niektórym w Piwnicznej wydaje się, że prywatyzacja, to recepta na wszystko* — mówi przewodniczący Rady Nadzorczej, pan ADAMUSZEK — *a spółdzielczość, to pozostałość socjalizmu. Tymczasem największe wpływy budżet miasta i gminy ma właśnie od naszej spółdzielni, np. za ubiegły rok wyniosły one około 240 mln złotych.*

Tłumaczą mi także, że ceny niektórych towarów muszą być większe, gdyż dolicza się do nich koszty transportu. Poza tym spółdzielnia zobligowana jest do zakupu niektórych towarów o określonej jakości, podczas gdy prywatna-

rze wciskają nieraz ludziom „szajs”. Dla przykładu GS musi kupować węgiel o najmniejszym stopniu zaszarczenia, z uwagi na Popradzki Park Krajobrazowy, a indywidualnych dostawców — nie interesują sprawy ekologii i dostarczają węgiel nawet o kilkadziesiąt tysięcy złotych tańszy.

W piwniczańskim GS zaszły ostatnio spore zmiany: prawie o połowę zmniejszyła się ilość pracowników, całą gastronomię przekazano w ręce agentów, a 12 sklepów oddano w dzierżawę. W lokalach spółdzielczych uruchomiono zakłady usługowe — ksero, naprawy TV i sprzętu gospodarstwa domowego. Przygotowuje się także „bombę”, która znacznie ułatwi życie piwniczanom. Kierownictwo GS prosiło mnie jednak o nieujawnianie jeszcze tej niespodzianki.

GS wozi towary aż z Gdańska i Szczecina. Tylko w jego sklepach można bez problemu nabyć czarnobiałe telewizory. Zmartwieniem jest brak lokalizacji na masarnię i piekarnię, bo stara się już sypie.

Planów w spółdzielni mają sporo i z optymizmem patrzą w przyszłość.

*

Tyle naskórkowych wrażeń z Piwnicznej. Na ile oddają one nastroje — czytelnicy osądzą sami.

(dab)

Zmorą lokatorów wyższych kondygnacji bloków w sądeckich osiedlach jest częsty brak wody. Irytuje to ludzi, którzy odgrają się, że nie będą płacić czynszu. Czy jest to wyjście z sytuacji? — *Nie* — odpowiada prezes Zarządu Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej, KAZIMIERZ CHAMIOŁO — *Woda, ciepło, gaz i ich ceny zupełnie nie należą od nas. My możemy jedynie interweniować w przedsiębiorstwach odpowiedzialnych za dostarczenie tych składników, ale czy skutecznie? Deficyt wody, to problem całego miasta. Ponoć wojewoda przeznaczył kilka miliardów złotych na rozbudowę ujęcia wodnego w Starym Sączu. Oby, tę inwestycję ukończono szybko.*

Tymczasem od stycznia za wodę płacimy więcej: w „Milenium” średnio miesięcznie po 18 tys. zł od osoby (podobnie w osiedlach „Kochanowskiego” i „Barskie”), w „Wojska Polskiego” — 13 tys. zł, w Starym Sączu — 6 tys. zł, zaś w „Westerplatte” — 5,5 tys. zł.

Wzrosły także opłaty za wywóz śmieci — 2 tys. zł miesięcznie od osoby. Nic nie wiadomo, czy nadal utrzymane będą dotacje do ciepłej wody i centralnego ogrzewania. Jak zapewnił mnie główny księgowy pan JAN BULZACKI w

Dobrze, ale...

pierwszym kwartale br. nie przewiduje się większych podwyżek czynszów, co będzie potem, pokaże czas.

Na razie kierownictwo spółdzielni ocenia jej kondycję finansową jako dobrą. W tym roku planuje się przekazać do użytku 264 mieszkania, podczas gdy „Siła” czy „Beskid” deklarują po 20.

Kłopot sprawiają jedynie niesłychanie wysokie odsetki od kredytów. Dada się one we znaki lokatorom nowo oddawanych bloków w osiedlu „Woj-

ska Polskiego”. Obliczono, że miesięcznie — prócz czynszu — będą musieli płacić około 2 mln 400 tys. zł odsetek! Kogo na to stać? Zarząd spółdzielni wystosował w tej sprawie pismo do władz centralnych, jak na razie bez odzewu.

Miasto nie ma pieniędzy na wykup i uzbrojenie terenów budowlanych, co obecnie i w przyszłości, poważnie ograniczy rozwój mieszkaniówki. Tymczasem na mieszkania czeka w Sączu sporo ludzi. Żyjących nierządno w okropnych warunkach.

Nowy prezes wraz z Radą Nadzorczą, której od niedawna przewodniczy, LESZEK KORZENIOWSKI, starają się maksymalnie zrationalizować działalność Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Zlikwidowano stanowisko jednego wiceprezesa, nie wypłaca się diet za udział w posiedzeniach, a ponadto zamierza się zrezygnować z usług „Inwestprojektu” i wziąć sprawy inwestycyjne we własne ręce. (dab)

Farbowany lis

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Studenta. Nadmienimy, że doktor X był opiekunem roku owego studenta.

Nie sprawdził się także jako przełożony, gdyż wielu jego współpracowników odeszło z pracy nie chcąc, żeby im więcej zatruwał życia. Nie jest także niezastąpionym fachowcem, na przykład z zamieszczoną w „Wiadomościach matematycznych” recenzji książki (której dr X był współautorem) dowiadujemy się, że napisane przez niego rozdziały zdradzają ignoranta.

W stanie wojennym tylko nieliczni otrzymywali paszporty i zgodę na wyjazd za granicę. Doktor X wyjechał na dwa lata do Algierii. Po powrocie postanowił wygrzyć ze stoika przewodniczącą ZNP w Centrum. Pisał donosy, skarżył się do organizacji partyjnej, że za swoją lojalność w zwalczaniu opozycji powinien być wynagrodzony stołkiem prezesa.

Nie był członkiem partii, ale aktywnie uczestniczył w zebraniach i zabierał głos. Próbowal ubiegać się nawet o mandat radnego WRN. Promotorem jego kampanii była wówczas ponoć żona ówczesnego sekretarza KW partii. Podobno podczas zebrania osiedlowego z kandydatami na radnych doktora X wygwizdano...

Ludzie mówią, że X to piniacz, rfa przykład posądził pracowników CDN o kradzież materiałów budowlanych. Sprawę badała prokuratura nie stwierdzając żadnego przestępstwa. Na marginesie X nie jest bez skazy i jemu zdarzyło się być na bakier z prawem. Handlował koniakami, które otrzymywał od studentów, a także przez blisko rok pobierał nieprawnie zasiłek rodzinny na jednego z synów.

W ubiegłym roku doktor X strzegł skąd wiatr wieje i wykonał wolte, która w oczach jego znajomych jest śmieszna i z pewnością nie czyni go wiarygodnym. (dab)

Nowy Sącz — styczeń 1945 rok



Część północna miasta między rynkiem a zamkiem.

Fot. Archiwum





Pleni się samowola budowlana

Mówi architekt JERZY PÓLTORAK
kierownik oddziału architektury i nadzoru budowlanego
Urzędu Rejonowego w Nowym Sączu

— Wszelkie decyzje wynikające ze stwierdzenia samowoli budowlanej są zawsze podejmowane w porozumieniu z samorządami. Od organów samorządowych zależy czy wydamy decyzję o rozbiórce danego obiektu, czy umożliwimy inwestorowi jego zalegalizowanie. W kompetencji organów samorządowych leży ustalenie lokalizacji danej inwestycji, wypowiedzenie się na temat danego obiektu handlowego, usługowego czy rzemieślniczego. Kiedy takie decyzje zapadną mamy prawo i obowiązek wydać pozwolenie na budowę. Dla mojego działu najbardziej uciążliwymi i ilościowo najliczniejszymi są sprawy związane z masowo powstającymi obiektami handlowymi, punktami rzemieślniczymi i usługowymi. Doceniając i popierając inicjatywę gospodarza społeczeństwa musimy zwracać uwagę by były one realizowane i użytkowane zgodnie z prawem. Tylko taka realizacja tych obiektów daje możliwość samorządom zawierania stosownych umów określających wzajemne zobowiązania i świadczenia pomiędzy nimi a inwestorem. Pracownicy naszego oddziału najczęściej napotykają na sytuację, w której inwestor realizujący takie obiekty traktują zgłoszenie podjęcia działalności gospodarczej lub umowę dzierżawy terenu za dokument wystarczający do podjęcia robót budowlanych lub wykonania remontów, adaptacji np. na cele handlowe. Tymczasem obowiązujące przepisy dotyczące punktów handlowych, garaży, barakowozów a nawet przyczep campingowych wymagają uzyskania przez inwestora decyzji lokalizacyjnej wydanej przez organ samorządowy. Za tym oczywiście idą opłaty finansowe wpływające do kasy gminy. Adaptacje budynków mieszkalnych lub gospodarczych na wyższe cele również wymagają decyzji tychże organów. Wydanie decyzji w niektórych przypadkach powinno być poparte opiniami innych organów np. ochrony środowiska, inspekcji sanitarnej, konserwatora zabytków itp. Prawidłowo przeprowadzone posąpowanie lokalizacyjne w znakomity sposób przyspiesza proces decyzyjny w Urzędzie Rejonowym. Inwestorzy powinni wiedzieć, że jedyną stroną interpretującą przepisy jest organ wydający decyzję budowlaną.

Roboty prowadzone bez pozwolenia na budowę są traktowane jako samowola budowlana i wiąże się to z postępowaniem mandatowym bądź skierowaniem sprawy do kolegium ds. wykroczeń.

Notował Jew

Pawilon przed dworcem PKS i sądecki Bazar

Budowę tych obiektów można uznać jako kliniczne przykłady samowoli budowlanej chyba ze szczęśliwym zakończeniem dla inwestorów. Piszemy

chyba, gdyż jedna ze spraw trafiła aż do ministerstwa, zaś co do drugiej pozytywnie wypowiedziała się Rada Miasta.

Jeśli chodzi o pawilon handlowy przed sądeckim dworcem PKS-u (radny Wojciech Merklej codziennie sprawdzał front robót) to inwestor rozpoczął roboty budowlane w oparciu o prawomocną decyzję o pozwoleniu na budowę wydaną przez Urząd Miejski. Kiedy prezydent miasta wskutek interpelacji radnych zasygnalizował sprawę Urzędowi Rejonowemu ten wykonując swoje ustawowe obowiązki stwierdził, że budowa jest prowadzona zgodnie z przepisami. Nie było podstaw do jej wstrzymania.

Największe kontrowersje budziła lokalizacja pawilonu w kontekście zgodności z ustaleniami planu zagospodarowania przestrzennego miasta. Architekt wojewódzki do którego sprawa trafiła skierował ją do kolegium przy sejmiku wojewódzkim. Kolegium uznało, że lokalizacja była niezgodna z planem. Architekt wojewódzki wydał następnie decyzję stwierdzającą nieważność pozwolenia na budowę jako decyzję ostateczną.

Kiedy Urzędowi Rejonowemu doniesiono, że roboty budowlane są kontynuowane ten nakazał ich wstrzymanie. Inwestor wniósł odwołanie do ministerstwa. Papiery tam leżą, gdyż trwa przewietrzanie „warszawki”. Oprócz tego inwestor wystąpił z wnioskiem do władz miasta o dokonanie zmian w planie zagospodarowania miasta w tym zakresie.

*

Bazar zlokalizowany na tzw. starej Sandecji jest sprawą o tyle mniej kontrowersyjną lokalizacyjnie, natomiast większym uchybieniem ze strony inwestora. Ruszył on z kopyta stawiając indiańską wioskę nie posiadając decyzji lokalizacyjnej, ani też pozwolenia na budowę. Uzyskał jedynie wskazanie lokalizacyjne. Sprawa również trafiła do kolegium przy sejmiku wojewódzkim, gdzie udowodniono niezgodność z planem przestrzennego zagospodarowania miasta.

Zarząd Miasta zajął stanowisko, że należy wprowadzić odstępstwo od planu przestrzennego. Zostało to dokonane na grudniowej sesji Rady Miejskiej, ze względu na celowość inwestycji.

Skoro uczyniono wyjątek na korzyść agenta Bazaru z pewnością winno takie postępowanie dotyczyć inwestora pawilonu przed dworcem PKS-u.

Nie namawiamy do stosowania metod Wielkiego Wojewody Lecha Baffi, który buldożerami niszczył wille w Zakopanem przed laty. Jeszcze za komuny. Tylko co się stanie ze wspomnianym i nadal aktualnym planem zagospodarowania miasta Nowego Sącza, jeśli metodą faktów dokonanych będzie coraz więcej w nim poprawek? (J)

BEZROBOCIE NA KREDYT

Od maja ub. r. Rejonowe Biura Pracy zaczęły udzielać kredytów dla bezrobotnych pragnących podjąć działalność na własny rachunek i tych przedsiębiorstw, które pragnęły utworzyć nowe miejsca pracy i zatrudnić na tych stanowiskach bezrobotnych. Kredyty w wysokości 20 średnich pensji udzielane były na dogodnych warunkach z możliwością ich umorzenia w 50 proc. Do końca roku do RBP w N. Sączu wpłynęło ogółem 531 wniosków z których zaledwie 25 rozpatrzono negatywnie. Wyplacono ogółem ponad 8,5 mld złotych, które rozłożyły się mniej więcej po połowie pomiędzy bezrobotnych i zakłady pracy. Udało się w ten sposób utworzyć 498 nowych stanowisk pracy.

Największym zainteresowaniem cieszyły się następujące branże: handel (34 pożyczki), krawiectwo i kaletnictwo (8), oraz stolarstwo i mechanika samochołowa (po 5).

Niestety, od 1 stycznia wstrzymano wypłaty kredytów. Dotychczas przyjęte i niezrealizowane wnioski leżą w RBP, czekając na decyzję Ministra Spraw Socjalnych. Jak się okazuje, Ministerstwo po zbilansowaniu całej sprawy w skali kraju doszło do wniosku, że ilość wypłat kredytów jest tak znaczna, iż stanowi to zbyt duże obciążenie finansowe budżetu. Tym samym wstrzymano do odwołania przyjmowanie nowych wniosków. Nikt w Rejonowym Biurze Pracy nie może powiedzieć, kiedy wypłaty zostaną wznowione. RBP przeżywa istny „nalot” petentów, którzy czują się oszukani i pokrzywdzeni. Cóż, najpierw obiecano gruszki na wierzbie, a potem i te złudne nadzieje przekreślono. (as)

Akcja „Akcje” nie wyszła

11 stycznia upłynął termin subskrypcji pierwszych prywatyzowanych przedsiębiorstw. Ministerstwo Przekształceń Własnościowych wybrało do tego celu najlepsze firmy krajowe do których zaliczono: „Tonsil”, „Próchnik”, Huty Szkła w Krośnie, kielecki ExBud, i Śląskie Fabryki Kabli.

Łącznie w nowosąddeckiej Agencji Banku PKO S.A. sprzedano 17 145 sztuk akcji wszystkich przedsiębiorstw na kwotę 1,333 mln zł. Wolumen obrotu wyniósł więc zaledwie 0,4 proc. całego pakietu możliwego do zakupienia. Największym zainteresowaniem cieszyły się Krośnieńskie Huty Szkła (6 950 akcji sprzedanych na dwa dni przed upływem ostatecznego terminu), a w dalszej kolejności — ExBud Kielce (3 605), „Kable” (2 705), „Próchnik” (2 080) i Tonsil (1 805).

— Zauważyliśmy — mówi kierownik Banku, ALEKSANDER KANIEWSKI — że bardzo często kupujący akcje kierowali się względami „terytorialnymi”, czego dowodem jest względnie duże zainteresowanie zakładami mającymi swą siedzibę blisko N. Sącza.

W czasie subskrypcji, bank uruchomił nowe stanowiska pracy. 2—4 osoby instruowały klientów i przyjmowały formularze zgłoszeń. Początkowo zainteresowanie było spore. Po kilku dniach zaczęło opadać, a w pewnym momencie zauważyć można było prawie całkowity „regres”.

(as)

Co dalej w ZNTK?

Z zakładami tzw. zaplecza technicznego kolei w okresie powojennym nigdy nie była jasna sytuacja. Co jakiś czas na wysokich szczeblach władzy zastanawiano się czy zakłady naprawcze taboru kolejowego są częścią składową PKP, czy też nie. Raz były samodzielnym zakładem przemysłowym, raz nie. Ostatnia tego typu dyskusja miała miejsce w połowie lat osiemdziesiątych kiedy to ZNTK weszły w skład PKP. Przeważały względy natury socjalnej — deputaty węglowe, zniżki kolejowe, bezpłatna opieka lekarska.

Obecnie, już w tym roku minister transportu i żeglugi morskiej Ewaryst Waligórski wstępnie zapowiedział powolne znoszenie przywilejów kolejowych dla wszystkich pracowników PKP.

Polskie Koleje wręcz otrzymały nakaz wprowadzenia szybkich reform. Wiąza się one w pierwszej kolejności z drastycznym obniżeniem zatrudnienia i w niedalekiej przyszłości wyłączeniem ZNTK z PKP.

Według wicedyrektora Południowej dyrekcji PKP Henryka Pawłowskiego tylko w tym jednym okręgu straci pracę 12—15 tysięcy kolejarzy. Nietrudno wyobrazić sobie w jakiej dramatycznej sytuacji postawieni zostaną kolejarze i ich rodziny.

Co zatem grozi pracownikom sądeckich ZNTK? Już na początku roku bardzo dobrze prosperujący zakład, w którym rentowność wyniosła w ubiegłym roku grubo ponad 40 proc. wiele stracił, gdyż nie zaliczony został do działu transportu, działu o obniżonym popiwku.

Zaloga może kląć na Balcerowicza, ale to w niczym nie zmieni stanu rzeczy. Dlatego na ten rok kierownictwo zakładu, rada pracownicza jako zadanie numer jeden postawiła sobie maksymalizację płac w różny sposób, pomimo ograniczeń państwowych.

Jeśli dojdzie do rozvodu z PKP to zdaniem kierownictwa zakładów najlepszym rozwiązaniem byłoby utworzenie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością o nazwie ZNTK „Nowy Sącz” ze 100 proc. udziałem PKP.

Przekształcenie własnościowe nie oznacza automatycznie sprywatyzowania. Można o tym mówić wtedy, gdy prywatny właściciel lub właściciele posiadają ponad 50 proc. udziałów. Czy ZNTK może być sprywatyzowane? Mało prawdopodobne by choć 20 proc.

Zapewne wpływ na taki obrót rzeczy miało słabe doinformowanie społeczeństwa. Nie bardzo było wiadomo „jak stać się kapitalistą” i co z tego wyniknie w przyszłości. Przedsiębiorstwa rozprawdzające akcje nie pokiwały się o poważniejsze akcje reklamowe. Jedynie ExBud przysłał do N. Sącza przedstawiciela, który chciał tutaj uruchomić punkt konsultacyjny, ale w związku ze szczupłymi możliwościami lokalowymi banku nie udało się tego uczynić. Krośnieńskie Huty Szkła przysłały foldery reklamowe, ale zaledwie kilka dni przed końcem terminu subskrypcji. Przy pomocy fracuskich firm consultingowych opracowano dla wszystkich prywatyzowanych zakładów foldery szczegółowo przedstawiające standing przedsiębiorstw, ale były to dokumenty bardzo obszerne i raczej skomplikowane dla przeciętnego obywatela. Zresztą i ta ostatnia sprawa kulasa, bo N. Sącz dysponował zaledwie trzema (!) kompletami takich folderów, z których jeden... zniknął w pierwszy dzień po jego wyłożeniu. Biorąc pod uwagę, że na przejrzenie każdej z tych broszur potrzeba minimum 1 godziny czasu — należy uznać, że najczęściej kierowano się przy wyborze firmy intuicją bądź zasłyszonymi wcześniej informacjami. Trudno się zatem dziwić, że niedoinformowane społeczeństwo nie interesowało się zbytnio akcją „akcje”.

tak olbrzymiego majątku mogło być wykupione przez prywatnych właścicieli. Choć kto wie czy w bardzo odległym horyzoncie czasowym sprawa ta nie byłaby aktualna.

Ale póki co warto wszystko robić, aby się stać atrakcyjnym zakładem dla PKP. Musi być to wykazane choćby poprzez poprawę organizacji pracy, zmniejszenie kosztów własnych, zwiększenie zysku. Wszystkie te problemy są obecnie w fazie konsultacji z załogą.

Ambitnym planem dyrekcji zakładu, rady pracowniczej jest obniżanie kosztów produkcji poprzez rozwinięcie sieci miejscowych kooperantów. Chodzi o to, by na bazie produkcji ZNTK, zwiększyć aktywność sądeckiego rzemiosła. Po co korzystać z produkcji zakładów odległych nieraz o setki kilometrów skoro drobne elementy, części zamienne mogą wykonać miejscowi w tym także pracownicy zakładu. Już przygotowano cennik kooperacji i konkurencyjne ceny. Przetarg ofert preferowały pracownicy ZNTK.

W drugim późniejszym etapie po analizie kosztów, gdyby się cenowo ta operacja powiodła istniałaby możliwość sprzedaży starszych maszyn pracownikom zakładu. Oni zwalniając się z ZNTK uruchamiali by własną produkcję na rzecz zakładu posiadając coś w rodzaju małych warsztatów rzemieślniczych.

Spora liczba pracowników wykazuje duże zainteresowanie tym pomysłem czego wyrazem są dziesiątki podań do dyrekcji, w których wyrażana jest wola zakupu maszyn i urządzeń.

Trudno przesądzać, czy te pomysły znajdują poparcie w załodze ZNTK. Opory są bardzo wyraźne zwłaszcza po stronie związków zawodowych. Inni boją się, że tracąc pracę, kiedy będzie zbyt wielu kooperantów... Ostateczna decyzja zależy od wyników konsultacji. Ta tzw. mała prywatyzacja niesie za sobą znaczne ulgi podatkowe dla zakładu. Czy będzie się z nich korzystało zdecydowały sami pracownicy.

Kiedy pytam o opinię na ten temat przewodniczącego Rady Pracowników ANDRZEJA MUZYKA ten stwierdza — może wydawać się komuś dziwne, że dając do prywatyzacji działam sama swoją niekorzyść. Ale przecież w tych projektach widzę również szanse rozwoju zakładu i możliwości poprawy zarobków pracowników. Oczekuję wyników konsultacji. (J)

OGŁOSZENIA DROBNE

DO WYNAJĘCIA lokale handlowe o powierzchni 200 m² i 40 m² w centrum Nowego Sącza. Oferty składać w „Głosie Sadeckim”.

USUWANIE zębów w znieczuleniu ogólnym (narkozie). Lekarz stomatolog Jacek Kwaśniewski, Szczawnica, ul. Języki 4a, tel. 25-49.

Nowo otwarta hurtownia artykułów spożywczych
poleca

duży wybór asortymentów
Krynica, ul. Kraszewskiego 135
tel. 51-92

Uwaga Handlowcy
Nowo otwarta hurtownia owoców południowych
zaprasza
34-600 LIMANOWA
Dworzec PKP
tel. 37-24-20

**HURTOWNIA
ZIMEX**

oferuje:

duży wybór atrakcyjnych artykułów spożywczych z importu
Nowy Sącz, ul. Krajewskiego 27
tlx 032 5209
ZAPRASZAMY — tel. 222-62, 222-61, 222-60

Wyroby artystyczne pamiątkarskie z drewna

▲ karciaki
▲ szkatułki
▲ komódki
▲ piórniki
▲ kasetki
dysponujemy 150 sztukami wzorów — ceny zbytu.
Stary Sącz, ul. Świerczewskiego nr 14, telefon 607-43.

HURTOWNIA CHEMICZNA

oferuje

- ▲ farby, lakiery, chemię gospodarczą
- ▲ atrakcyjne ceny
- ▲ renomowani producenci krajowi
- ▲ jednostki gospodarcze bez podatku obrotowego 20 procent

ZAPRASZAMY

PHU WAM-CHEM sc. Klęczany k. Nowego Sącza
Magazyn nr 1 Klęczany, tel. 221-20 w. 47, tlx. 032-54-74
Magazyn nr 2 Krynica, ul. Jastrzębia 5a, tel. 26-75

POCZTYLION

Ukochany
Naczelny Redaktorze —
Jerzy

Z okazji Nowego Roku Pańskiego 1991 składam Panu jak najserdeczniejsze życzenia. Życzę Mu, żeby Nowo Narodzona Dziecina Boża w stajence betlejemskiej błogosławiła rączką ze żłóbka Pana — ukochany Panie Redaktorze — i całej Jego rodzinie, ukwiecając Wasze ścieżki życia aż po wsze czasy — najpiękniejszymi czarnymi różami z... Pól Elizejskich...

Życzę również, aby nakład Pańskiego, niezmiernie poczytnego dwutygodnika wzrósł wartościami ducha, zawartymi w nim utworach do wysokości piramid w Gizeh...

Życzę również Pańskim współpracownikom, aby wszystkie Muzy z Olimpu, opiekujące się ich iskrami talentu, nadanymi im przez Boga, tańczyły zawsze tarantelę nad ich szanownymi komórkami...

Życzę również — komu należy — aby Satyr drasnął pazurem Pallas Atenę w policzek za... krzywdę wyrządzoną Hefajstosowi...

Szczerze oddany i czerpiący natchnienie do codziennej pracy z Pańskiego Pisma

dr Władysław Stanisław
Raymond Uznański

PRZETARG

Zarząd Miasta Nowego Sącza, ul. Rynek 1, ogłasza przetarg nieograniczony na najem lokali użytkowych położonych w Nowym Sączu przy ulicach:

1. Piotra Skargi 2 — o powierzchni 133,70 m² — cena wywoławcza (opłata jednorazowa 60 mln zł.).
2. Rynek 3 — o powierzchni 79,59 m² — cena wywoławcza (opłata jednorazowa — 40 mln zł.).
3. Rynek 12 — o powierzchni 82,89 m² — cena wywoławcza (opłata jednorazowa — 40 mln zł.).
4. Jagiellońska 21 — o powierzchni 139,69 m² — cena wywoławcza (opłata jednorazowa — 60 mln zł.).
5. Jagiellońska 21 — o powierzchni 76,92 m² — cena wywoławcza (opłata jednorazowa — 40 mln zł.).
6. Sobieskiego 1 — o powierzchni 77,00 m² — cena wywoławcza (opłata jednorazowa — 40 mln zł.).

Wadium, z oznaczeniem lokalu, w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy uiścić w terminie do dnia 4 lutego 1991 r. w kasie Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu, pokój nr 15. Przetarg odbędzie się w dniu 6 lutego 1991 r. w sali posiedzeń Ratusza o godz. 10. Lokale można oglądać w terminie od 1 lutego do 3 lutego br. Informację oraz regulamin przetargu — do wglądu — można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej. Mieszkaniowej i Dróg — pokój nr 13. Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

UCHWAŁA NR IX/54/90

Rady Miejskiej w Nowym Sączu
z dnia 21 grudnia 1990 r.

w sprawie ustalenia stawek czynszu dzierżawnego nieruchomości stanowiących mienie komunalne miasta Nowego Sącza.

PODZIAŁ MIASTA NOWEGO SĄCZA NA STREFY

I strefa — obejmuje obszar zamknięty pomiędzy: od mostu kolejowego na rzece Dunajec dalej wzdłuż Dunajca do mostu na Helenie, ulicą Legionów do skrzyżowania z Piotra Skargi i Tarnowską, następnie Bulwarami Obrońców Narwiku do skrzyżowania z ulicą Młyńską, ulicą Młyńską do Matejki, dalej Matejki, Nawojowską, Kolejową do ulicy 1 Maja, 1 Maja do Grodzkiej, Grodzką do Jagiellońskiej, Jagiellońską do Mickiewicza, Mickiewicza do torów kolejowych, wzdłuż torów kolejowych do mostu na rzece Dunajec.

II strefa — obejmuje obszar zamknięty pomiędzy: I) strefą I a Bulwarami Obrońców Narwiku do skrzyżowania ulic Tarnowskiej z ulicą Paderewskiego, następnie Paderewskiego do Barskiej dalej wzdłuż Barskiej, Krańcowej, Kilińskiego do Kr. Jadwigi, Kr. Jadwigi do Nawojowskiej.

2) obejmuje obszar zamknięty pomiędzy: ulicą Kolejową od ulicy 1 Maja do przejazdu kolejowego, następnie wzdłuż torów kolejowych do granicy strefy I.

III strefa — obejmuje obszar zamknięty pomiędzy: ujściem potoku Lubinka do Dunajca, wzdłuż Lubinki do ulicy Chruślickiej, Chruślicką, Gwardii Ludowej, Nadbrzeżną do mostu na rzece Kamienicy, Al. Wojska Polskiego, Wiśniowieckiego, Bielowicką, Zawiszy Czarnego do wysokości potoku Dąbrówka do ujścia do Dunajca, następnie rzeką Dunajec do mostu kolejowego, wzdłuż torów kolejowych do ulicy Kostki Napierskiego, ul. Kostki Napierskiego, Dunajców, Jagodową do rzeki Dunajec.

IV strefa — obejmuje pozostałe obszary od granicy strefy III do granic administracyjnych miasta Nowego Sącza.

Prezydent Miasta
JERZY GWIŹDZ

**STAWKI CZYNSZU DLA TERENÓW
WYDZIERŻAWIONYCH PRZEZ URZĄD MIASTA
NOWEGO SĄCZA**

I. Opłata za 1 m² powierzchni gruntu w stosunku rocznym za tereny użytkowane rolniczo z przeznaczeniem pod:

strefa przeznaczenia	I	II	III	IV
1. Uprawy rolne, warzywnicze i sadownicze	100	100	50	50
2. łąki i pastwiska	50	50	20	20
3. uzupełnienie działki budowlanej	500	400	300	300

II. Opłata w stosunku miesięcznym za tereny użytkowane nierolniczo z przeznaczeniem na:

strefa przeznaczenia	I	II	III	IV
1. cele handlowe kioski, pawilony o pow. do 30 m ² (za 1 m ²)	15.000	12.000	8.000	5.000

Za trwałe obiekty handlowe powyżej 30 m² stawkę obniża się 2-krotnie za każdy 1 m² powierzchni ponad 30 m²

2. cele handlowe wózki, stragany składane, parasole o pow. do 10 m ² (za 1 obiekt)	200.000	160.000	110.000	70.000
--	---------	---------	---------	--------

Za obiekty ponadnormatywne, tj. o powierzchni powyżej 10 m² dodatkową opłatę za każdy m² powierzchni ponadnormatywnej ustala się wg poz. 1.

3. cele handlowe kioski blaszane zamykane (za 1 obiekt)	250.000	200.000	125.000	80.000
4. cele handlowe przyczepy, samochody i inne (za 1 obiekt)	300.000	240.000	160.000	100.000
5. cele usługowe o pow. do 10 m ² (za 1 obiekt)	100.000	80.000	55.000	35.000

Za obiekty ponadnormatywne, tj. o powierzchni powyżej 10 m² dodatkową opłatę za każdy m² powierzchni ponadnormatywnej ustala się wg poz. 1.

6. cele sportowe boiska, korty i inne (za 1 m ²)	20	20	20	20
7. cele składowe i działalność produkcyjną (za 1 m ²)	5.000	4.000	750	250
8. garaże istniejące i nowobudowane o powierzchni normatywnej (za 1 m ²)	1.500	1.500	1.500	1.500

Za garaże ponadnormatywne, tj. o powierzchni ponad 18 m² stawkę podwyższa się 2-krotnie za każdy m² powierzchni ponadnormatywnej.

9. dojścia, dojazdy, drogi (za 1 m ²)	20	20	20	20
---	----	----	----	----

III. Opłata za 1 m² powierzchni gruntu w stosunku dobowym za tereny użytkowane nierolniczo z przeznaczeniem pod:

strefa przeznaczenia	I	II	III	IV
1. cyrk, wesole miasteczko, działalność estradowa i rozrywkowa w sezonie, tj. od maja do września (za 1 m ²) poza sezonem	50 25	50 25	50 25	50 25

Uwagi:

1. Nie ustalono stawek za nowo wznoszone obiekty murowane (pawilony handlowe, usługowe, garaże itd.) ze względu na to, że grunty na te cele powinny być zbywane w drodze przetargu.

2. W wypadku, gdy na czasowe obiekty będzie wydawana lokalizacja z urzędu stawka czynszu dzierżawnego winna być ustalona w drodze przetargu.

3. Stawki pieniężne dla wszystkich obiektów usytuowanych na placach targowych zostają ustalone pomiędzy stronami i stanowią kwotę umowną, jednak nie niższą od kwoty 15.000 zł w strefie I, 12.000 zł w strefie II, 8.000 zł w strefie III i 5.000 zł w strefie IV za 1 m² powierzchni w stosunku miesięcznym.

4. Ustala się ulgi w opłatach czynszu dzierżawnego za tereny pod garaże w wysokości 50 procent stawki dla inwalidów posiadających samochody inwalidzkie.

5. Ustala się opłatę za tereny użytkowane bezumownie w wysokości podwyższonej o 500 procent obowiązującej stawki.



Mikser sądecki

SADECKA AMBASADA W WARSZAWIE

Staraniem Sądeckiej Fundacji Kultury i Oświaty powstała w Warszawie sądecka placówka kulturalna. W dawnym klubie Przyjaciół Ziemi Sądeckiej zorganizowano kawiarnię oraz Galerię Sztuki Ludowej. Fundacja kosztem kilkudziesięciu milionów złotych wyremontowała i wyposażyla nową placówkę. W planach galerii jest prezentowanie nie tylko dorobku sądeckich artystów ludowych, ale również całej gamy dokonań kulturalnych naszego regionu. Organizatorzy placówki pragną, aby przy ul. Świętokrzyskiej 30 w Warszawie, spotykali się wszyscy sądeczanie mieszkający i przyjeżdżający do stolicy. Ma to być sądecka ambasada w Warszawie. (Cej)

W świątecznym numerze „Głos” opublikował zdjęcia elity sądeckich urzędników odzywających się (chmurki) wreszcie ludzkim głosem. Nie podano czy było to w Noc Wigilijną, ale podejrzewam, że tak! Obecnie — bez wątpienia — wszystko wróci do normy: rozmawiać będą z nami tylko językiem urzędowym. A szkoda...

Ryszard Pietrkiewicz (artysta malarz) o sobie: „Jestem geniuszem i największym malarzem.” Szkoda, że tak mało ludzi o tym wie..., może teraz...?

(Ja-ja)

**NIGDY NIE MIAŁEM
REKLAMACJI OD
UŻYTKOWNIKÓW**



PECUNIA OLET

Sobota, 12 stycznia, rano. Dworzec PKS w Nowym Sączu. Do rajcujących w najlepsze kilku taksówkarzy podchodzi młoda kobieta z dwiema dużymi torbami podróżnymi w rękach i prosi o podwiezienie na ulicę Klasztorną. Właściciel pierwszej ustawionej w ogonku taksówki odmawia, wyjaśniając, że już jest umówiony z kim innym. Kolejny pyta:

— A co będziemy wieźć?
— Bagaże?
— To weź sobie pani bagażówkę! — radzi złośliwie i rechoce z własnego konceptu.
Zdenerwowaną pasażerkę decyduje się w końcu odwieźć (za 30 tys. zł) inny taksówkarz.
Tyle się słyszy o pauperyzacji właścicieli „taxi” w całym kraju, a tymczasem niektórym sądeckim taksówkarzom pecunia olet (pieniądze śmierdzą)!
— A co będziemy wieźć?
— Bagaże?
— To weź sobie pani bagażówkę! — radzi złośliwie i rechoce z własnego konceptu.



Humor z Ptaszkowej

A wiecie dlaczego w Ptaszkowej jest najświeższe powietrze w całej gminie?... Dlatego, że ludzie okien w domach nie otwierają.

W kościele w Ptaszkowej dzieją się też inne dziwne rzeczy. Podczas kazania wszyscy leżą na posadzce... Dlatego, że proboszcz ma bardzo niski głos.

Ptaszkowianie mają się czym pochwalić. Przez sam środek wsi przechodzi droga dwupasmowa. Miała to być normalna wiejska droga, ale sőtys wymyślił, żeby zacząć budować z dwóch stron. Budowali, budowali... ale sőtys wymyślił, żeby zacząć budować z dwóch stron. Budowali, budowali... ale się odrobinkę rozminęli.

Czego szuka Tymiński

Przyjazd Stanisława Tymińskiego do Prokuratury Wojewódzkiej w Nowym Sączu wywołał wiele emocji i spekulacji, bynajmniej nie w sprawie, w której oficjalnie występował. A więc nie pomówienia, czy obraźliwe słowa pod adresem b. premiera Tadeusza Mazowieckiego były wiodącym tematem, choć dla większości — tak, większość która nie zauważyła pewnego, znamiennego szczegółu, który od razu wychwyciło paru co bystrzejszych dziennikarzy. Jak na razie nikt z nich nie pisał ani słówka, a jest nas nie więcej niż palców u jednej ręki. A każdy chce pierwszy dobrać się do tajemnicy Tymińskiego — tak — bo taka istnieje. Cóż zatem zelektryzowało dziennikarską brać? Otóż b. kandydat na prezydenta RP na moment otworzył swoją sławną teczkę, w której trzymał jakoby dokumenty niezwyklej wagi. I faktycznie! Ta chwila wystarczyła, by niezlicznym oczom ukazał się... pęk rzemyków. Zawiedzeni? Otóż większość nie zwróciła na ten szczegół uwagi, nacłagając szyje, by wypatrzeć jakiś rewelacyjny dokument. Głupcy! Tym rewelacyjnym dokumentem był właśnie ten pęk rzemyków, prawie identycznych do testamentu Inków znalezionej w 1946 r. na Zamku w Niedzicy. Zapisany piśmem węzłko-

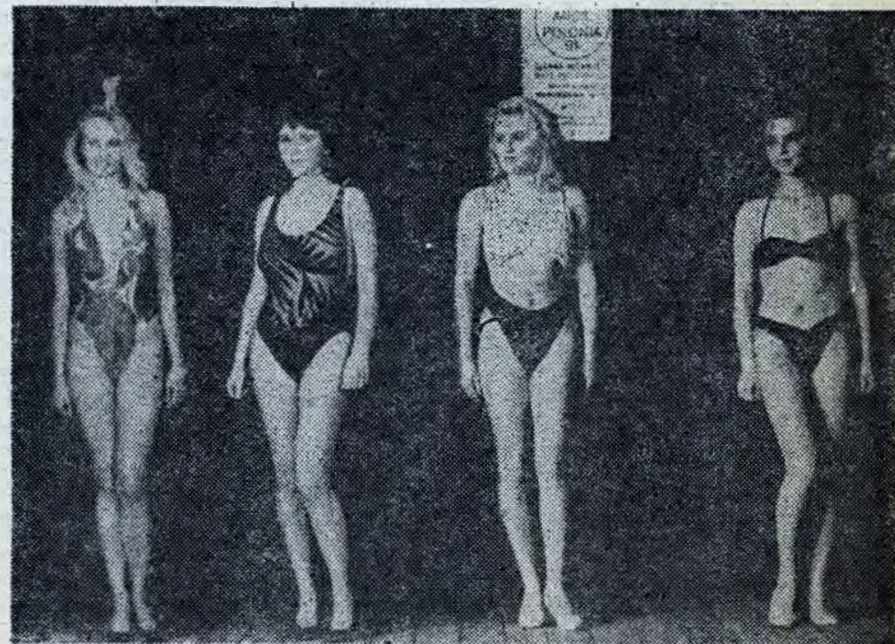
wym kipu (głupu) zawiera informację co do miejsca ukrycia legendarnego skarbu Inków. Przypominamy: skarb uratowany po upadku powstania Inkańskiego, był posagiem ostatniej inkaskiej księżniczki poślubionej jednemu z panów Niedzicy. Przywieziony z Ameryki, pomieścił się w pięciu wozach — ukryty w nieznanym miejscu, czekał na odkrywcę, a może spadkobiercę? Bo oto otwiera się droga do różnych spekulacji: 1) Żona Tymińskiego kim jest i skąd pochodzi — wiadomo. 2) Dlaczego Tymiński ożenił się z peruwiańską Indianką, jakby w Kanadzie nie było dziewczyn...? 3) Podczas kampanii prezydenckiej obiecywał Polakom złote góry (czyt. fury). Czyż nie była to aluzja do 5 wozów kosztowności? 4) Obrził T. Mazowieckiego akurat w województwie nowosądeckim, tak jakby chciał mieć pretekst do powrotu w nasze strony?

Pytania można by mnożyć. My ze swej strony staramy się sprawę wyjaśnić, równocześnie licząc na pomoc Czytelników, na ich sugestie, a może fakty? Listy prosimy kierować na adres Redakcji. Do sprawy jeszcze będziemy wracać w miarę uzyskiwania informacji.

(Ja-ja)

Miss Polonia '91

(Eliminacje w Nowym Sączu)



Do krakowskiego półfinału zakwalifikowały się cztery sądeczanki: Agnieszka Brończuk, Kinga Stobierska, Małgorzata Stabon i Iwona Burzym.

Fot. J. Cebula